

Przedmowa do polskiego wydania

Pod koniec lat 40. XX wieku Dr Montessori wróciła do Indii z pierwszym powojennym kursem dla nauczycieli. Podobnie jak miało to miejsce przy okazji kursu londyńskiego w 1946 r., studenci skrupulatnie notowali każde słowo, a ten archiwalny zapis został wydany w postaci książki *Wykłady londyńskie 1946*. Kurs w Indiach zwińczyło prawie natychmiastowe wydanie *Absorbent Mind*, czyli *Chłonnego umysłu*, wkrótce Maria Montessori zdecydowała się jednak napisać swoje wykłady sama. Jej decyzja była poddyktowana wieloma względami, m.in. wieloletnią już obserwacją popularyzacji metody na świecie i potrzeby doprecyzowania niektórych wątków, a także zwieńczeniem dojrzałej myśli o dziecku, którą chciała jeszcze wyrazić w najbardziej naturalny dla siebie sposób, czyli w swoim ojczystym języku. W 1952 r., krótko przed śmiercią Dr Montessori ukazała się książka *La mente del bambino. Mente assorbente*, czyli *Umysł dziecka. Chłonny umysł*. To właśnie ta publikacja stanowiła podstawę przekładu, który trafia właśnie do rąk Czytelników jako czternasta pozycja *Biblioteki Marii Montessori*.

Maria Montessori konsekwentnie, od dekad, głosiła te same idee, czemu zatem ta książka zawdzięcza swój rewolucyjny charakter? Prześiąkanie tak wielkich i trudnych do zaakceptowania stwierdzeń jest dość powolne, więc i odsunięcie w czasie efektu ich oddziaływania wydaje się czymś normalnym. Rewolucyjność tej publikacji polegała przede wszystkim na zebraniu w jednym tomie ogromu wiedzy zgromadzonej w wyniku pół wieku systematycznych obserwacji dziecka w wielu różnych miej-

scach na świecie. Choć w historii nie brakowało badaczy dziecka, to nikt inny wcześniej nie rzucił na dziecko światła z takim naukowym obiektywizmem, uwzględniającym istotę człowieczeństwa. Nastała era dziecka i już w samym tym fakcie można upatrywać swoistego przewrotu.

Myśl głoszona przez Marię Montessori – o dziecku i jego kreatywnym zadaniu zbudowania człowieka, którym się stanie, dalece odbiegała od ówczesnych przekonań o zdolnościach i możliwościach dziecka. Oto głosi ona ideę o geniuszu bezbronnej istoty, o potrzebach innych niż te, które przekazywano sobie pośrednio i wprost w rodzinach, finalnie – o pracy stojącej przed dorosłym, o zgrozo! Wszystko w tej mieszance buzuje rewoltą!

Z naukowej perspektywy najciekawsze okazało się odkrycie specyfiki umysłu dziecka, jego funkcjonalności ujawniających się w pierwszych latach życia, by następnie zniknąć bezpowrotnie.

Dr Montessori doprowadza nas do wniosku, że skoro ludzki noworodek jest tak wyraźnie gorzej przygotowany do samodzielnego przetrwania w porównaniu z młodymi innymi ssaków, musi on mieć zdolności, o które tamte stworzenia są uboższe. Pierwszą aktywnością noworodka jest zawsze szukanie bodźców. Wspomagany odruchami pierwotnymi, wyrusza po swoją pierwszą zdobycz – użycie zmysłów. Te zmysły staną się narzędziami poznania świata, dzięki którym wrażenia będą mogły trafić do umysłu. Tak tworzy swoje doświadczenia.

(...) nie istnieje ani nie mógłby istnieć żaden program genetyczny mówiący mózgowi, jak się przeorganizować i skoordynować komórki mózgowe, jak połączyć je we współpracującą grupę, (...) z czasem mózg zmienia swoje powiązania funkcjonalne na podstawie doświadczenia¹.

Kiedy neurony działają – wzmacniają się, gdy pozostają nieużywane – zanikają. Mózg organizuje się według strategii „używaj lub usuwaj”. Jednak to nie sam mózg jest tak fascynujący dla Marii Montessori, lecz umysł.

¹ Restak, Richard M. (1986). *The Infant Mind*. Garden City, NY: Doubleday, s. 77–78.

Umysł czyni człowieka wyjątkowym. Umysł dziecka umożliwia podjęcie wielkiego dzieła tworzenia, w efekcie którego dziecko buduje siebie. To proces samokonstrukcji. W nim zawiera się zdolność adaptacji do warunków i okoliczności danego czasu, miejsca, społeczeństwa, w którym dziecko przychodzi na świat. Umysł chłonie to, czego potrzebuje do wzrostu i uczenia się. Skąd wie, czego potrzebuje? Nie wie. Chłonny umysł nie różnicuje na dobre i na złe, ponieważ przez pierwsze trzy lata życia dziecka nie ma takiej zdolności odróżniania. Umysł dziecka jest wtedy nieświadomy, pracuje bez wysiłku, nie pomija niczego, przyjmuje wszystko. W całości. Dogłębnie. Totalnie. Jest uniwersalny, co oznacza, że każde dziecko bez względu na pochodzenie, kolor skóry, status społeczno-ekonomiczny i szerokość geograficzną rodzi się z tym uprzywilejowanym stanem umysłu.

Rolą chłonnego umysłu jest pomoc dziecku w adaptacji do otoczenia: nauka ruchu, języka i kultury rodziny. Dlatego jego działanie jest ograniczone do pierwszej płaszczyzny rozwojowej. Po szóstym roku życia pojawiają się zupełnie inne potrzeby: abstrakcji i orientacji w kosmicznym porządku rzeczy, co staje się możliwe właśnie dzięki pracy wykonanej we wcześniejszym okresie.

Dr Montessori przekonuje, że człowiek całego siebie musi stworzyć od początku, nie wystarczy jedynie ulepszyć coś, czym natura obdarzyła człowieka już z samego faktu narodzin. Dziecko jest w pierwszej kolejności twórcą:

W przypadku ludzkiej istoty (...) dochodzi (..) do stworzenia, które zaczyna się od zera. Dziecko wykonuje cudowny krok, prowadzący od niczego do czegoś, a nasz umysł z trudem pojmuje ten cud.²

Ten cud manifestuje się w dziecku, które precyzyjnie odzwierciedla otoczenie, w którym wzrasta, przede wszystkim w ciągu pierwszych trzech lat życia³. To okres nieustannego chłonięcia z otoczenia, podczas

² Montessori Maria, w tym tomie, s. 25.

³ Zachęcam do lektury *Co powinieneś wiedzieć o swoim dziecku* (2020) oraz *Dziecko w rodzinie* (2020), w których to publikacjach Maria Montessori porusza temat wsparcia wczesnego rozwoju dziecka i jego implikacji.

gdy kolejne trzy lata przenoszą środek ciężkości z gromadzenia na rozwój nabytych umiejętności, ich doskonalenie:

Po zakończeniu tego okresu dziecko ma opanowane pewne specjalne funkcje, umożliwiające mu obronę w sytuacjach opresji ze strony dorosłego, ponieważ może samodzielnie się wysłowić, daleko odbiec lub zacząć protestować. Celem dziecka nie jest obrona, tylko zdobywanie otoczenia, a wraz z nim środków do własnego rozwoju, co jednak dokładnie ma rozwijać? To, co stworzyło do tej pory. Tak więc dziecko między trzecim a szóstym rokiem życia, zdobywając swoje otoczenie, wchodzi w okres prawdziwego kształtowania. Rzeczy, które stworzyło, zanim skończyło trzy lata, wychodzą na powierzchnię dzięki świadomym doświadczeniom zdobywanym przez nie w jego otoczeniu. Te doświadczenia nie są zwykłymi zabawami ani przypadkowymi działaniami, tylko pracą na rzecz dorastania. Ręka prowadzona przez inteligencję wykonuje pierwszą pracę człowieka. Jeżeli więc we wcześniejszym okresie dziecko było niemal istotą kontemplacyjną, która przyglądała się jedynie swojemu otoczeniu z pozorną biernością, biorąc z niego to, co potrzebne do skonstruowania elementów swojej istoty, w tym nowym okresie posługuje się swoją wolą. Wcześniej było prowadzone przez ukrytą w nim siłę, a teraz, kiedy jego ręce stają się aktywne, prowadzi je jego ja. To tak, jakby dziecko, które dotąd chłonęło świat nieświadomą inteligencją, teraz brało go w dłoń⁴.

Dorosły uczy się już w zupełnie inny sposób. Po pierwsze musi zaangażować świadomość w procesie uczenia się. Już sam ten fakt wymaga wysiłku. Cały proces uczenia się kojarzony jest zresztą z wysiłkiem i zmęczeniem. To właśnie dorośli, bazując na tych doświadczeniach, które wydają się katorgą, wymyślają szereg uduchowienia procesu edukacyjnego. Chcą go uatrakcyjnić, pokolorować, zakamuflować. Odwołują się do antropomorfizowanych bohaterów ze świata zwierząt, którzy mają odgrywać rolę autorytetów wyższego rzędu aniżeli rodzice. Te wszystkie sztuczki wydają się niezbędne, ponieważ dorosły działa z poziomu swoich uprzedzeń, które w tym przypadku utożsamiają uczenie się z trudem, nudą i temu próbują zaradzić zamiast pojąć, że i te pierwotne działania

⁴ W tym tomie, s. 176–177.

i wtórne środki zaradcze podejmowane są wbrew naturze, często spóźnione lub zupełnie chybione.

Normalizacja jest następstwem **skupienia się** na pracy. Aby tak się działo, w otoczeniu muszą znaleźć się powody do wzbudzenia uwagi, przedmiotami należy posługiwać się zgodnie z ich przeznaczeniem, czyli w celu doprowadzenia do **porządku umysłowego**, trzeba również **używać ich prawidłowo**, czyli w taki sposób, aby kształtowały **koordynację ruchów**⁵.

A to wszystko ma miejsce w czasach, gdy naukowo dowiedziono występowania okresów wrażliwości, czyli wyjątkowych „okien możliwości” otwierających gotowość dziecka do przyjęcia danej umiejętności, wiedzy, właśnie teraz (choćby chodzenie, skakanie, mowa, pisanie, czytanie, liczenie). Wiemy, że zaspokojenie potrzeby nabycia tej wiedzy w chwili jej wystąpienia przyniesie pozytywny efekt zwielokrotniony posłuszeństwem prawom natury. Odroczenie – przyniesie skutki odwrotne. Dziecko nie zrealizuje planu dlań przewidzianego, a dodatkowo uruchomi obronę przed dorosłym:

Ten nieświadomy twórca, to zapomniane dziecko, jakby został wymazany z ludzkiej pamięci, a trzyletnie dziecko, z którym mamy do czynienia, zdaje się niemal niezrozumiałą istotą. Powiązania istniejące między nim a nami zostały przecięte przez naturę. Istnieje więc niebezpieczeństwo zniszczenia przez dorosłego tego, co było zamiarem natury. Musimy pamiętać, że w tym okresie dziecko w pełni zależy od dorosłych, ponieważ nie jest w stanie zadbać samo o siebie, a my, dorośli, jeśli nie zostaliśmy oświeceni przez naturę lub świadomość w kwestii dziecięcego rozwoju psychicznego, możemy stanowić największą przeszkodę w życiu dziecka⁶.

W tym szczególnym okresie właściwie przygotowany dorosły oferuje wsparcie. Dorosły pełni funkcję nie właściciela, lecz sługi, który cierpliwie czeka na swojego pana. Ma być asystentem dziecka, służyć chłonnemu umysłowi swoją gotowością i przykładem. Przygotowuje nie tylko siebie, lecz także otoczenie dziecka. W następstwie tego dziecko może

⁵ W tym tomie, s. 218.

⁶ W tym tomie, s. 176.

wytworzyć swoje psychiczne organy, w tym język i pamięć. W ten sposób, dzień po dniu, doświadczenie po doświadczeniu, do trzeciego roku życia dziecko postawi fundamenty swojej osobowości. Zrobi to z radością z odkrywania świata, niestrudzone w codziennej eksploracji, gotowości do zaangażowania się we wszystko. Dziecko jest uosobieniem pracy, miłości, wytrwałości, wrażliwości, błyskotliwości, elastyczności i gotowości do adaptacji, w stopniu i natężeniu odzwierciedlającym jego otoczenie.

I choć posługujemy się tutaj klarownym terminem „umysł”, należy zauważyć, że dziecko przyswaja informacje z otoczenia w intrygującego sposób. Nie gromadzi ich, jak mogłoby się wydawać, w „głowie”. Dziecko chłonie je wprost do swojego życia psychicznego. Tworzy jedność ze swoim doświadczeniem świata, każdorazowo poprzez to doświadczenie przechodząc przemianę. Przeżycia nie są jedynie magazynowane, one dosłownie tworzą człowieka. Maria Montessori nazwała ten proces inkarnacją.

Doroślemu nie przychodzi łatwo zrozumienie istoty chłonnego umysłu, trudno mu wyobrazić sobie jego majestat. Nie możemy jednak mieć cienia wątpliwości, że jest to stan uprzywilejowany, wyjątkowy i zachwycający pod każdym względem.

*Sylwia Camarda
Poznań, marzec 2023*